

Piotr Sadłoń

Dynacord PowerMate 600-3

Powermikser serii PowerMate³

W latach mojej młodości, a nie było to znów aż tak dawno temu, powermiksery kojarzyły się raczej z dość ciężkimi skrzyniami, oferującymi kilka kanałów z prostą korekcją i może jakimś wyjściem AUX, a przy tym niezbyt dużą moc. Nieporęczne to było, tak w transporcie (przenoszenie objągającej się o nogi skrzynki nie należało do przyjemności), jak i – tym bardziej – w obsłudze.

Wszelkie regulatory na bocznej ścianie wymagały do ich obsługi albo uniżonej postawy (często na klęczkach albo w głębokim pokłonie) – jeśli urządzenie stało na podłodze albo jakimś małym krzeselku. Powiem szczerze, że nie byłem wtedy zwolennikiem rozwiązania mikser+wzmacniacz w jednym, przynajmniej do czasu, gdy powermiksery zaczęły wyglądać (i ważyć!) nie gorzej niż zwykłe

konsolety. Tak też prezentuje się urządzenie, które będzie obiektem naszych rozważań w tym artykule, czyli

POWERMATE 600-3

Jeśli sięgniecie myślą wstecz, tak trochę więcej niż rok, to może przypomnicie sobie, że „cuś” podobnego gościło już na łamach LSI. Wtedy był to PowerMate 1000-3, którego młodszy (i mniejszy) brat

początkiem czerwca miał swoją premierę i od razu trafił do naszej redakcji dzięki uprzejmości i ekspresowemu działaniu przedstawiciela Dynacorda w Polsce – firmie Tommex. 600-tka w dużej mierze przypomniana model 1000-3, oczywiście biorąc pod uwagę, że ma nie tylko mniej kanałów, ale i również trochę mniej oferuje możliwości – aczkolwiek na pewno nie jeśli chodzi o moc. Tutaj bowiem nic się nie zmieniło, wciąż mamy 1.000 W na kanał przy 4 omach! Z drugiej strony zmieniła się też i cena – jest bardziej atrakcyjna.

Co oferują nam więc PowerMate 600-3?

WEJŚCIA

W stosunku do modelu 1000-3 zmieniła się zarówno liczba kanałów, jak i „gałek” w kanałach. Mamy więc do dyspozycji 4 kanały mono i tyleż samo



stereo, przy czym przedwzmacniacze mikrofonowych jest 6 (wszystkie mają załączane globalnie napięcie fantomowe +48 V). Po prostu kanały 5 i 6 mogą pracować bądź jako monofoniczne, bądź jako stereo. Co ciekawe, wejścia liniowe tych kanałów również są monofoniczne, czyli tak, jak w przypadku kanałów 1-4 mamy pojedyncze gniazdo symetryczne jack ¼ TRS. Po cóż więc robić kanały stereo, skoro można na nie podać tylko sygnały mono? Nie do końca, ale to wyjaśni się za moment, gdy przejdziemy do omawiania cyfrowego złącza USB.

Tak więc mamy 6 kanałów wyposażonych w gniazda XLR i jack TRS (w porównaniu do modelu 1000-3 byłyby gniazda insertowe) i dwa kanały wyposażone w parę gniazd jack TRS (lewy/mono + prawy). Wejścia mikrofonowe XLR mogą przyjmować sygnały z zakresu od -60 dBu do +11 dBu, zaś liniowe od -20 dBu do +30 dBu. Wszystkie kanały mają regulację czułości – pierwsze 6 w zakresie od +10 do +60 dB, zaś dwa ostatnie, stereofoniczne, od -10 do +30 dB. Przy czym w przypadku gdy w kanałach 1-6 korzystamy z wejść liniowych sygnał na „dzień dobry” przechodzi przez tłumik -20 dB, tak więc rzeczywista wartość regulacji czułości dla sygnałów z wejść jackowych zawiera się w granicach od -10 do +40 dB. Nie jest to jednak opisane wokół potencjometru, np. w postaci drugiego ringu, więc trzeba o tym pamiętać, ot choćby gdy nie chcemy wzmacniać/tłumić sygnału (czyli 0 dB), co w tym przypadku odpowiada narysowanej wartości 20 dB (kierunek „na godzinę 9”).

Idąc dalej mamy załączany filtr górno-przepustowy (80 Hz, 18 dB/okt.) dla wejść mikrofonowych – ale uwaga, tylko dla pierwszych czterech. Jeśli więc planujemy podłączyć np. mikrofon od hi-hatu czy overhead, albo wokalowy, który śpiewający artysta namiętnie miętosi w rękach, lepiej nie wpinać ich w kanały 5 i 6, bo nie pozbędziemy się w nich niepożądanych stuków, puków i innych niespodzianek.

Wszystkie kanały, zarówno mono, jak i stereo, mają tę samą trypunktową korekcję barwy. Nie ma, jak w przypadku 1000-3, półparametrycznego środka – wszystkie trzy filtry nastrojone są „na sztywno”: dół (półka) na 60 Hz, środek (dzwonowy) na 2,4 kHz, a góra (też półka) na 12 kHz, przy czym filtry skrajne oferują tłumienie/wzmocnienie ±15 dB, a środkowy tylko 12 dB.



PowerMate 600-3 to mniejsza i nieco uboższa wersja opisywanego już na naszych łamkach PowerMate 1000-3.



„Sześćsetka” ma również pokrywę z tworzywa sztucznego, nie tylko chroniącą manipulatory przed kurzem i zanieczyszczeniami, ale również przed uszkodzeniami mechanicznymi.

Kolejne trzy potencjometry to wyjścia pomocnicze AUX. Pierwszy (FX) jest „na sztywno” przyporządkowany do pokładowych procesorów, bez możliwości – jak to miało miejsce w modelu 1000-3 – wysłania sygnału z niego na zewnątrz, za pomocą dedykowanego gniazda. Drugi (AUX) jest uniwersalny, w zależności od tego jak go zaprogramujemy (korzystając z menu i wbudowanego wyświetlacza). Może pracować w trybie „pre” (np. do wysyłki sygnału na monitor), jako „post” (np. na zewnętrzny procesor) lub

można nim sterować wysyłką sygnału na drugi procesor pokładowy. Zaraz, zaraz, to jak w takim razie drugi procesor jest sterowany, jeśli nasz AUX pracuje w trybie pre lub post? Ano tym samym sygnałem, co procesor FX1, czyli za pomocą potencjometru FX. Jeśli więc chcemy mieć niezależną kontrolę nad wysyłką na procesor 1 i 2, to musimy zrezygnować z możliwości niezależnego sterowania procesorem zewnętrznym (sygnał na wyjściu AUX w dalszym ciągu będzie dostępny, ale poziom będzie taki sam, jak

dla procesora wewnętrznego FX2) i zadowolili się tylko jednym AUXem monitorowym. Biorąc jednak pod uwagę wielkość miksera nie spodziewam się, że będzie on obsługiwał Festiwal w Opolu albo przyszłoroczną edycję Sonisphere, a więc w aplikacjach, do których jest on przeznaczony takie rozwiązanie AUX-ów jest bardzo elastyczne i zapewne w 99% przypadków zupełnie wystarczające.

Pozostałe regulatory w kanale to nic zaskakującego – potencjometr panoramy/balansu (w zależności czy są to kanały mono, czy stereo), przycisk wyciszania kanału Mute (jeśli podsłuchujemy dany kanał na słuchawkach za pomocą przycisku PFL, który jest obok tłumika, Mute „nie działa”), no i oczywiście tłumik o długości 60 mm (pracuje bardzo płynnie, a jednocześnie z lekkim, takim „w sam raz”, oporem). Obok suwaka są jeszcze dwie dobrze znane kontrolki – SIG i PK – których funkcji chyba nie trzeba szerzej opisywać.

Temat wejść mielibyśmy teoretycznie zamknąć, gdyby nie złącze USB, które też może nam dostarczyć nawet 2 sygnały stereo, ale o tym napiszę nieco dalej, tak więc do wejść jeszcze wrócimy na chwilę.

WYJŚCIA I SEKCJA MASTER

Gdyby policzyć fizyczne wyjścia (wszystkie gniazda, wejściowe i wyjściowe – oprócz głośnikowych, MIDI i zasilającego, które są z tyłu – znajdują się na górnej części panelu „sterowniczego”) i potraktować pary stereo jako jedno wyjście, to w PowerMate 600-3 mamy ich 6. Mam na myśli wyjścia analogowe, bo



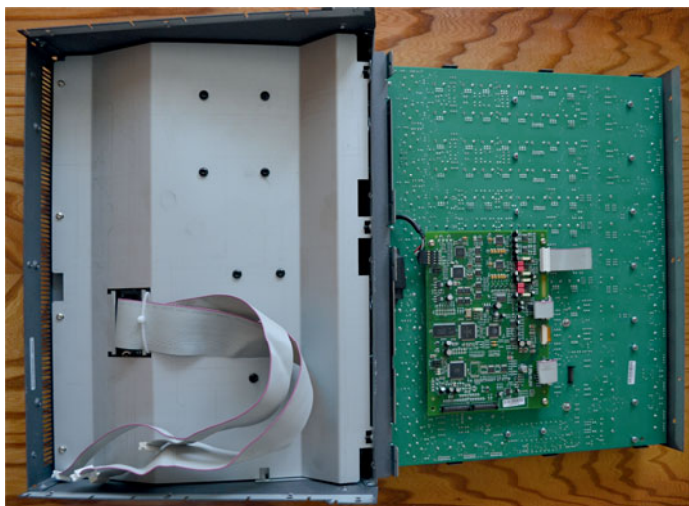
Na tylnej płycie znajduje się tylko wyłącznik zasilania, gniazda MIDI i głośnikowe, gniazdo zasilające oraz wyloty dwóch wentylatorów.

w zasadzie wszystkich jest 8, wliczając w to dwie pary stereofonicznych wyjść cyfrowych po USB, ale nie czas jeszcze na ten temat.

Tak więc są gniazda wyjść AUX i MON (jack ¼" TRS), wyjście na rejestrator (2 x RCA, czyli cinch), wyjście główne MASTER A (2 x XLR żeński), wyjście MASTER B (2 x jack ¼" TRS) i wyjście słuchawkowe, również na dużym jacku. Wszystkie te wyjścia mają swoje regulatory poziomu – AUX, MON i MASTER A na tłumikach (AUX i MON można wyciszyć, za pomocą przycisku Mute), zaś reszta na potencjometrach obrotowych. Ciekawostką jest wyjście MASTER B – nie jest to bynajmniej tylko klon wyjścia głównego MASTER A, choć w ogólnym rozrachunku z niego pobierany jest sygnał. Możemy jednak wybrać, czy będzie on przed, czy po tłumikach sumy. W pierwszym przypadku mamy zupełnie niezależną regulację, a w drugim niejako podwójną – najpierw za pomocą suwaków sumy, a potem jeszcze raz na

końcu dedykowanym potencjometrem MASTER B. Możemy też zdecydować, czy będzie to sygnał stereo, tak jak na wyjściu MASTER A, czy jego zmonofonizowana wersja (gdy chcemy podać sygnał na jeden aktywny subbas lub wzmacniacz pasywnego subwoofera). Zanim jednak sygnał trafi na wyjście MASTER A, przechodzi przez 9 punktowy korektor graficzny (filtry o tłumieniu/wzmocnieniu ± 10 dB), którym możemy co nieco podreperować braki systemu nagłośnieniowego lub mankamenty nagłaśnianego pomieszczenia. Trzeba wiedzieć, iż konfigurując wyjście MASTER B jako pre, sygnał do niego dotrze z pominięciem korektora graficznego.

W sekcji Master, obok wspomnianych tłumików poziomów wyjść AUX, MON i MASTER A, mamy jeszcze dwa tłumiki. Tym razem są to powroty z efektów pokładowych, które można szybko wyłączyć za pomocą przycisku ON. Obok tych przycisków umieszczono diody sygnalizujące przesterowanie sygnału, zaś nad nimi



Blok przedwzmacniaczy i procesorów stanowi górna płyta drukowana z elementami elektronicznymi...



... która oddzielona jest od układów wzmacniacza i zasilacza metalową płytą, będącą zarówno ekranem, jak i „przedłużeniem” radiatorów tranzystorów mocy.

gałeczkę, dzięki której można wysłać sygnał z procesorów FX1 i FX2 na monitor. Pamiętajmy jednak, że w sytuacji gdy skonfigurowaliśmy wyjście AUX jako pre, tak aby stworzyć za jego pomocą drugi tor odsłuchowy, efekty z procesorów na tej szynie się nie pojawiają. Jeśli więc mamy miks osobny dla wokalisty/ów i osobny dla reszty zespołu, to wybierzmy dla śpiewających artystów tor MON, a dla reszty AUX. Pozwoli nam to dodać do odsłuchu trochę „talentu” śpiewakom (za co niewątpliwie będą nam wdzięczni), zaś instrumentalisci dadzą sobie radę z „suchym” odsłuchem.

Skoro wspomnieliśmy o efektach

WBUDOWANE PROCESORY EFEKTOWE

PowerMate ma ich dwa – rzadko spotykana opcja u konkurencji, w tego typu i tej wielkości analogowych mikserach. Są to dwa identyczne procesory, oferujące ten sam zestaw efektów, zapisanych fabrycznie w 100 presetach. Wybrane parametry tych efektów można edytować, ale nie można zapisać, tzn. nie pod tym samym numerem – do tego przeznaczony jest 20 pozostałych komórek pamięci, od numeru 101 do 120. Wśród ustawień fabrycznych znajdziemy przywoicie brzmiące pogłosy – dwóch typów: o ciepłym i jasnym brzmieniu, delaye (mono i stereofoniczne) – przy czym dzięki dedykowanemu klawiszowi TAP możemy dobrać czas powtórzeń zgodny z tempem utworu, chorusy, flanger i inne. Znów odnosząc się do aplikacji, do których przeznaczony jest PowerMate 600-3, zarówno wybór, jak i jakość efektów są jak najbardziej zadawalające.

Na koniec tematu efektów dodam jeszcze, że można je włączać/wyłączać za pomocą opcjonalnego footswitcha, można też nimi sterować za pośrednictwem MIDI.

USB

To moim zdaniem, po podwójnym procesorze efektów i niebagatelnej końcówce mocy, trzeci duży plus PowerMate. Co prawda nie jest to już jakieś wielkie novum – sporo mikserów analogowych wyposaża się obecnie w złącze USB – ale na pewno dzięki temu PowerMate jeszcze bardziej zyskuje na atrakcyjności.

Złącze USB pozwala na przesłanie do i z miksera jednego (w przypadku USB 1.1) lub dwóch (USB 2.0) stereofonicznych kanałów. Dzięki temu możemy w sumie dokonywać maksymalnie 4-śladowych nagrań na komputerze z oprogramowaniem



Trochę szkoda, że w korektorze zrezygnowano z półparametrycznego filtra środkowego, na rzecz filtra o stałej częstotliwości.

do nagrywania i edycji (w pakiecie z konsolą jest oprogramowanie Cubase LE, którego „instalka” znajduje się na dołączonej płycie CD, zawierającej również drive-ry do obsługi USB). Co z tym możemy zrobić? Otóż często nagranie z wyjść master nie odzwierciedla faktycznego, słyszalnego na widowni, poziomu poszczególnych instrumentów. Przykładowo w małym klubie perkusja jest nagłośniona w minimalnym stopniu (stopa, może jakiś overhead na resztę instrumentów) albo w ogóle nie jest. Podobnie z gitarami czy basem, które częstokroć z własnych pieców grają aż za głośno. W efekcie nagranie sumy miksera będzie zawierało głównie wokal, instrumenty klawiszowe i śladowe ilości perkusji czy gitar. Żeby nagranie w większym stopniu odzwierciedlało warunki odsłuchowe, jakie panowały podczas koncertu, można postawić przed sceną dwa mikrofony pojemnościowe – lewy/prawy – z których sygnały wysłać, odpowiednio, na wyjścia AUX i MON (druga para sygnałów wychodzących z konsoli za pomocą złącza USB 2.0 pobierana jest właśnie z tych szyn). Dzięki temu możemy potem odpowiednio zmiksować nagranie z mikrofonów z nagraniem sumy, dzięki czemu uzyskamy bardziej rzeczywiste brzmienie zespołu, mając możliwość np. „wyciągnięcia” wokalu.

Można też wykorzystać dwa dodatkowe ślady w inny sposób – jeśli nie korzystamy z wyjść AUX i MON, podać na te dwie szyny jakieś istotne sygnały, np. na jedną wokal główny, a na drugą instrument prowadzący albo solowy. Dzięki temu potem do sumy sygnałów lewy/prawy będziemy mogli domiksować te dwa sygnały z odpowiednimi poziomami.

Natomiast jeśli chcemy za pośrednictwem USB odtwarzać muzykę czy też jingle, korzystamy ze stereofonicznych kanałów 5 i 6 (trzeba wtedy wszak pamiętać, aby nie podłączać na ich wejścia żadnych sygnałów). Sygnały z USB docierają do kanałów już za przedwzmacniaczem, a więc o ile możemy korygować ich brzmienie za pomocą EQ, czy też wysłać je na wyjścia pomocnicze, o tyle kręcenie potencjometrem czułości nic nam nie da.

CO WIĘCEJ

Gwoli ścisłości, jeśli chcemy odtwarzać jakąś muzykę w bardziej tradycyjny sposób, za pomocą odtwarzaczy CD czy MiniDisc, również możemy tego dokonywać podłączając jednocześnie dwa takie odtwarzacze do gniazd cinch, z których

NAW
noise art works
PRODUCENT PROFESJONALNYCH
SYSTEMÓW NAGŁOŚNIENIOWYCH
DYSTRYBUCJA, INSTALACJE PRO AUDIO

**PRECISION
DEVICES**

B&C SPEAKERS

ul. Sienkiewicza 25, Żywiec 34-300
tel: +48 33 488 11 48
+48 792 578 828
WWW.NAW.COM.PL

sygnał jest routowany na pozostałe dwa wejścia stereo – 9/10 i 11/12 (znów pamiętajmy, aby nie podłączać tam wtedy urządzeń zewnętrznych do gniazd jack). W tym jednak przypadku mamy do dyspozycji wszystkie regulatory w kanałach, włącznie z regulacją czułości.

Mikser oferuje również gniazda, dzięki którym można „wbić” się z jakimś sygnałem bezpośrednio na końcówki mocy. Można w ten sposób całkowicie oddzielić mikser od wzmacniacza (jeśli np. nagłośnienie główne jest aktywne). Jeśli więc chcemy wykorzystać końcówki miksera do napędzenia np. dwóch osobnych torów monitorowych, to musimy mieć w zanzardzu dwa krótkie kabelki jack-jack, którymi połączymy wyjście AUX (skonfigurowane jako pre) i MON z wejściami POWER AMP, a następnie do wyjść głośnikowych wepniemy bezpośrednio pasywne monitory. Możliwości konfiguracji jest więcej, jak choćby wykorzystanie jednej końcówki do napędzenia monofonicznego systemu FOH (podając nań zmonofonizowany sygnał z wyjścia MASTER B), a drugiej do pędzenia monitorów (wyjście MON), itd.

A skoro poruszyliśmy temat końcówek mocy, to powiedzmy jeszcze dwa zdania o

WZMACNIACZU

Oferuje on, jak już wspomniałem wcześniej, 1.000 W przy obciążeniu 4 omów, ale zaimplementowany i skonfigurowany z Menu limiter sygnału pozwala na ograniczenie mocy końcówek, dzięki czemu dysponując mniejszymi zestawami głośnikowymi nie musimy się martwić, czy ustawić suwaki Master na połowę skali,



PowerMate 600-3 dysponuje wyświetlaczem OLED o dużym kontraście, który służy w trybie domyślnym do wyboru efektów, zaś po wciśnięciu gałki znajdującej się obok niego do edycji Menu.

żeby ich nie spalić, czy może trochę mniej. Wybierając jedną z opcji w Menu możemy zrezygnować z ochrony (limitera), ustawić ją na pełną moc, ale przy aktywnym limiterze, lub wybrać mniejsze wartości mocy – np. 800 W, 700 W itd. Pozwala to korzystać z pełnego zakresu pracy tłumików sumy, a więc w pełniysterowując wyjście miksera, bez obawy o uszkodzenie głośników. Oczywiście wzmacniacz ma również szereg innych, standardowych zabezpieczeń, jak np. temperaturowe, antyzwarciove, przeciążeniowe (prądowe), przed składową stałą i częstotliwościami ponadakustycznymi, a także układ opóźnionego startu chroniący głośniki.

Inną ciekawostką dotyczącą wzmacniacza jest zaimplementowany filtr LPN (low-pass notch). Jego działanie polega na podbiciu najniższych częstotliwości, aczkolwiek nie dokonuje się tego w podobny sposób, jak za pomocą zwykłego filtru czy „bass-boostera”. Filtr LPN optymalizuje

bowiem przetwarzanie przez zestaw głośnikowy transjentów w zakresie niskich częstotliwości, dzięki czemu koryguje zarówno charakterystykę amplitudową, jak i fazową dołączonych głośników. Filtr ma trzy ustawienia – Flat (brak działania, płaski przebieg charakterystyki), Medium (skutkuje podbiciem zakresu mniej więcej 40-150 Hz w maksymalnym punkcie, przypadającym na 60 Hz, o ok. 4 dB) oraz High (podbicie pasma od ok. 30 Hz do ok. 200 Hz maksymalnie o 8 dB w punkcie 70 Hz). LPN najlepiej stosować w przypadku niewielkich i średnich zestawów głośnikowych, tj. z głośnikiem od 8 do 10” (High) i 15” (Medium).

NA KONIEC

słów parę o Menu. PowerMate 600-3 dysponuje wyświetlaczem OLED o dużym kontraście, który służy w trybie domyślnym do wyboru efektów, zaś po wciśnięciu gałki znajdującej się obok niego do edycji Menu. Nie będę tutaj szczegółowo opisywał wszystkich opcji Menu, bo tego można dowiedzieć się studiując Instrukcję Użytkownika, powiem tylko tyle, że za jego pomocą można edytować parametry wszystkich efektów obu procesorów, konfigurować AUX-a, filtr LPN i limiter oraz zmieniać parametry dotyczące całego miksera (w tym regulować jasność wyświetlacza, przywracać ustawienia fabryczne itp.). Ciekawą funkcją aktywowaną z Menu jest możliwość ustawienia kanałów 11/12 tak, aby sygnał z nich przechodził na wyjście pomimo wciśniętego przycisku Standby, który wycisza szynę MASTER A. Pozwala to np. na emitowanie muzyki w tle przed lub w przerwach obsługiwanego wydarzenia, przy czym wszystkie inne sygnały podłączone do miksera pozostają wyciszone, bez konieczności wy-



Odtwarzanie dwóch stereofonicznych tracków za pośrednictwem USB możliwe jest poprzez kanały 5 i 6, zaś kanały 9/10 i 11/12 „grają” sygnałem z wejść CD (cinch).

mutowywania każdego z nich z osobną – fajna sprawa!

PODSUMOWANIE

Dynacord PowerMate 600-3 to mniej-sza i nieco uboższa, ale też i tańsza wersja modelu 1000-3. Spośród jego walorów wymienić trzeba sporą moc, jak na powermikser tej wielkości, dwa dobrej klasy procesory efektów i interfejs USB, pozwalający na nagrywanie 4 śladów i/lub odtwarzanie dwóch traków stereo. Niewątpliwymi plusami są też kompaktowe rozmiary i związany z tym niski profil obudowy, dzięki czemu jest niewiele wyższy od zwykłych mikserów, niewielka waga, biorąc pod uwagę, że w jego wnętrzu „siedzą” dwie kilowatowe końcówki (tajemnica tego tkwi w tym, że są one klasy D), a także pokrywa z tworzywa sztucznego, nie tylko chroniąca manipulatory przed kurzem i zanieczyszczeniami, ale również przed uszkodzeniami mechanicznymi. Co prawda zrezygnowano z takiego jej wykończenia, aby po zamknięciu mikser można było przenosić jak walizkę (jak to miało miejsce w PowerMate 1000-3), ale nie jest to wielkim problemem, bo na bliższe dystanse mikser wygodnie przenosi się trzymając za uchwyty wkomponowane w plastikowe „boki”, a dłuższy transport ułatwia opcjonalny „carrying bag”, który można dokupić za niespełną 100 euro. Te plastikowe boki można zresztą odkręcić i zamienić na, zakupione za kolejną niewielką dopłatą, „uszy” pozwalające na zamontowanie urządzenia w raku.

Jakieś minusy? Osobiście trochę żałuję, że w ramach upraszczania pozbyto

się z korektora środkowego filtra półparametrycznego. Jednak co parametryk, nawet działający w ograniczonym paśmie (wystarczyłoby 300-8.000 Hz, a nawet i mniej), to parametryk, a filtr o stałej częstotliwości to jednak spore ograniczenie, jeśli traktujemy korekcję jako podratowanie brzmienia, a nie jego „upiększenie na siłę”. Natomiast brak fizycznego wyjścia pierwszego AUXa (FX) już tak nie boli, bo przy mikserach tej wielkości, zwłaszcza wyposażonych w aż dwa procesory, korzystanie z zewnętrznych efektów chyba nie będzie częstą praktyką, a nawet jeśli, to mamy przecież do dyspozycji konfigurowalnego AUX-a, który w przypadku gdy w zupełności wystarczają wewnętrzne efekty można wykorzystać do „zrobienia dobrze” muzykom na scenie, tj. drugiego toru odsłuchowego (choć efektu do niego nie dodamy).

Suma summarum PowerMate 600-3 to urządzenie, obok którego nie sposób przejść obojętnie, i jeśli ktoś potrzebuje niewielkiego, ale całkiem fajnie wyposażonego miksera, który na dodatek jest dość elastyczny w konfiguracji, oferującego dodatkowo naprawdę sporo mocy do napędzania głośników, to nowy produkt Dynacorda wart jest uwagi. Wart jest też swojej ceny, która – pozornie – może wydawać się dość spora (zwłaszcza przy obecnym kursie euro), ale gdybyśmy chcieli zakupić osobno mikser z 6 preampami mikrofonowymi, wzmacniacz 2×1.000 W i dwa multieffekty, to ciężko byłoby nam się zmieścić w tej kwocie (czyli na dzień dzisiejszy – w momencie pisania artykułu – jakieś niecałe

INFORMACJE

Kanały (mono + stereo): 4 + 4

Zniekształcenia: wej. MIC <0,005%
wej. wzm. <0,075%

Pasmo przenoszenia:

na wyj. sygn – 15 Hz-70 kHz
na wyj. głośn. – 20 Hz-30 kHz

Moc: 2×1.000 W/4 Ω

Korekacja: Lo ± 15 dB/60 Hz
Mid ± 12 dB/2,4 kHz
Hi ± 15 dB/12 kHz

Korektor graficzny 9-punktowy

DSP: Podwójny stereo, 24/48-bit

Presety – 100 fabrycznych, 20 użytkownika

Interfejs PC: USB 2.0

Zasilanie: 100-240 VAC, 50/60 Hz

Wymiary: 438,8 \times 161,7 \times 362,5 mm

Waga: 9,5 kg (9 kg bez pokrywy)


Cena: 1.490 euro (netto)

Dystrybutor:

Tommex, ul. Arkadowa 29

02-776 Warszawa, tel. (22) 853-58-02

www.tommex.pl

6,5 tysiąca złotych). A gdybyśmy jeszcze chcieli, aby urządzenia te były naprawdę markowe, to już na pewno się nam to nie uda. Bo przecież Dynacord, choć może nie gości w czołówkach riderów, należy do urządzeń przemyślnie skonstruowanych, solidnie zbudowanych i oferujących naprawdę niezłą jakość. Szkoda tylko, że niektórzy realizatorzy zamiast uszami słuchając znaczkami na obudowach, ale to temat na inny artykuł... 

Więcej o prezentowanym powermikserze oraz innych produktach Dynacorda na stronie producenta: www.dynacord.com oraz polskiego dystrybutora: www.tommex.pl.